

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 2 | Wąbrzeźno, dnia 11 stycznia 1930 r. | Rok 8

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 42—52.

Gdy Jezus był w dwunastu latach, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świątecznego. A skończywszy dni gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżes nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i Ja żalośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i ludzi.



Tęsknica...

Widzisz Idą dziewczyny w to majowe rano z kościoła, w krasnych chustkach, w koralów czerwieni;
idą, włos się im płowy, jak len, w słońcu mieni,
i cieszą słońce twarzą jasną i rumianą.
Idą długim szeregiem przez miedzę żytnianą:
Wszystko się wkoło złoci, świeci i promieni;
jaskółki zawisają na nieba przestrzeni
i obryzgują piersi białą rzeczną pianą.
Tam, u nas tak w niedzielę, w majowy poranek
idą dziewczki z kościoła, z kwiatów wianki plotą,
ze stokrotek barwistych, z polnych macierzanek—
zda się, Bóg w jasnym niebie twarz pokaże złotą—
i taka mi się marzy polska okolica,
i na sercu mi kładzie ciężką dłoń Tęsknica...

Holandja powiększa swój obszar.

Zuidersee, zatoka morza Północnego, zajmująca 57 mil. kwadratowych między Holandją a zachodnią Fryzją, było niegdyś — jak wiadomo — śródlądowym jeziorem. Dopiero w XIII wieku kanał łączący je z morzem, został przerwany wskutek zalewu, tworząc w ten sposób dzisiejszą zatokę. Wprawdzie z tego powodu Holandja zyskała wielki port, t. j. Amsterdam, ale zarazem straciła olbrzymi obszar urodzajnych pól. Pierwszy realny projekt osuszenia tych terenów opracowany został w 1892 roku, nie został jednak wykonany. Obecnie istnieje dążność, by rozszerzony i poprawiony plan ten wprowadzić jednak w życie. Koszta planu obliczone są na 100 milionów guldenów holenderskich, a czas trwania prac rozłożony na okres 3-letni. Istnieje więc nadzieja, że za 3 lata Holandja zdobędzie nowy teren do prac rolnych.

Pozłacane oczy

Tytuł brzmi sensacyjnie. A jednak pozłacane oczy — to nie wymysł mody, zwykle szkodliwy i niepotrzebny, tak jak np. podmałowywanie oczu dla podkreślenia ich wielkości lub blasku, lecz po prostu, niestety, dość krótkotrwałe, lecz nieraz konieczne poprawienie przykrych błędów natury. Już dawno zaczęto wyrabiać szklane oczy dla zastąpienia kalekom ich prawdziwych, już dawno nawet po wsiach i małych miasteczkach ukazywali się optycy - znachorzy, przeważnie szalbierze, którzy za małe nagrody obiecywali krótką operację poprawić pacjentom oczy, zniekształcone bielmem lub innymi defektami. Był to rodzaj tatuowania tęczówki za pomocą iniekcji tuszu. Skutek był chwilowo nadzwyczajny, chociaż wkrótce defekty ukazywały się znowu w tym samym stopniu co poprzednio.

Teraz zaś wynaleziono tylko nowy sposób naciągania łatwociernych, a mianowicie tusz zastąpiono złotem w stanie koloidalnym. Skutek chwilowy tego zabiegu jest znów „cudowny“ i może nadzieje utrzymania go są dłuższe, niż przy stosowaniu tuszu. Ale jak przedtem, tak i teraz kończy się wreszcie... na przykrém rozczarowaniu.

Samoloty - tramwaje.

Może dziś jeszcze nawet pogłoski o takich udoskonaleniach komunikacji, jak tramwaje - samoloty, wydaje nam się mrzonkami. Przypomnijmy sobie jednak, co nasi dziadkowie sądzili o kolejach i tramwajach, nie mówiąc już o samolotach. A jednak teraz już wiele osób odbywa drogę Warszawa-Paryż w kilku godzinach samolotami pasażerskimi, a komunikację z jednego krańca Polski na drugi możemy także obliczyć już na godzinny. Tak więc mamy najlepsze powody, by nie zapatrywać się ironicznie na pogłoski, które do nas dochodzą. I teraz powtórzmy sobie hasło Forda, z którym rzucił on olbrzymie kwoty do swych fabryk na budowę i udoskonalenie samolotów do takiej miary, by stały się one tak powszechnymi środkami lokomocji, jak dzisiejsze tramwaje. Zbudowanie takiego mechanizmu aeroplanu, któryby nadawał mu zupełną równowagę, doprowadzić może nie bardzo do tego, że „każdy po kilkunastogodzinnej nauce będzie mógł być własnym pilotem” — tak, jak dziś już np. każdy robotnik w Ameryce umie prowadzić lub nawet posiada własny samochód.

Krwawa łaźnia w Rosji.

Wbrew temu, co głosi prasa sowiecka, coraz częściej przedostają się do wiadomości Europy fakty — licznych zamachów na przedstawicieli władz sowieckich w różnych dzielnicach Rosji, zwłaszcza na Południu. W miejscowości Daszardły na Kaukazie zamordowano np. ostatnio członka Centr. Komitetu Wykonawczego sowieków. W miejscowości Baczy-Iwoł ciężko poraniono prezesa lokalnego sowieku. W miejscowości Korczyno to samo. W okręgu Kaniowskim zamordowano przewodniczącego sowieckiej komisji aprowizacyjnej. W okręgu Briańskim dokonano kilka takich zamachów. Mimo wszelkich, najsilniejszych represyj ze strony władz, walka pod hasłem „teror za teror” nie ustaje i nienawiść do krwawych władców Kremła nie tylko nie zmniejsza się, lecz rośnie.

Testament, jakiego jeszcze nie było.

„SEKRETARZOWI STANU MELLONOWI ZAPISUJĘ MOJĄ DUSZĘ...”

Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia zastrzelił się w hotelu w Milwaukee (Stany Zjednoczone) 25-letni Kalifornijczyk, — Wellington Lytlein. Samobójca pozostawił testament, który śmiało można nazwać najosobliwszym ze wszystkich, jakie zna historia. Testament ten brzmi dosłownie następująco:

„Ja Wellington Lytlein, odbieram sobie życie, ponieważ nie mam możliwości zarobienia na utrzymanie i nie posiadam środków na opłacenie moich podatków. Cała gotówka, jaką rozporządzam, wynosi 4 centy. Z kapitałem takim trudno jest rzeczywiście coś począć. P. minister skarbu, Andrew W. Mellon nie będzie miał zbytniej pociechy z mojej spuścizny.

„Swoją drogą przypuszczam, że p. Mellonowi nie zależy na moich pieniądzach. Jest on bowiem jednym z najbogatszych ludzi Ameryki. Jakaż zatem wartość może taki biedny osobnik, jak ja, przedstawić dla takiego Krezusa? Zainteresowanie sekretarza Urzędu skarbowego nie obejmuje, jak wiadomo, wszelkich duchownych i umysłowych wartości człowieka, lecz ogranicza się do pytania: Ile dolarów jesteś wart?”

„Pragnę jednak ministrowi Mellonowi pozostawić jakąś po mnie spuściznę i to taką, na jaką bezwątpienia wcale nie liczy: Oto mianowicie zapisuję mu moją duszę. Może stanie się ten fakt dla niego okazją do zajęcia się w przyszłości także tego rodzaju abstrakcyjnymi rzeczami. Jest to jedyna rzecz wartościowa, jaką posiadam i jaką mogę rozporządzać. Sfery naukowe będą już same wiedziały, co mają począć z memi zwłokami.

„Wszystkim wierzycielom moim, którzy męczyli mnie przez całe moje życie, zapisuję moje... serdeczne współczucie. Współczucia tego będą istotnie potrzebowali, gdyż przez śmierć moją stracą wiele pieniędzy.

„Za pokój hotelowy, w którym popełniam samobójstwo, zapłaciłem z góry za 5 dni. Żądam zatem, aby zwłoki moje dopiero po upływie tych 5 dni zabrane zostały z hotelu. Nie widzę bowiem żadnej przyczyny, dla której miałbym ofiarować cośkolwiek w prezencie właścicielowi hotelu, który nawet nie dał mi na kredyt jednego marnego śniadania. Gdyby zwłoki moje usunięte zostały przed upływem pięciu dni, za które zapłaciłem, właściciel hotelu wynająłby niewątpliwie pokój i miałby z tego korzyść, której wcale nie myślę mu przysporzyć”.

Czy sekretarz Mellon przyjął zapis? Niewiadomo. W każdym razie zwłoki Wellingtona Lytleina, bez względu na jego ostatnią wolę, zostały zabrane natychmiast z hotelu, zgodnie z ustawowym przepisem.

Pierwszy sukces policji lotniczej.

W poszczególnych miastach amerykańskich istnieje od niedawna specjalna policja lotnicza, której zadaniem jest czuwanie nad należytym rozwojem komunikacji lotniczo-pasażerskiej. W ostatnich dniach poszczyciła się ta nowa policja pierwszym sukcesem. Oto jeden z policjantów „powietrznych” zauważył w przestworzach prywatny samolot, który przewoził pasażerów, nie posiadając na to odpowiedniego zezwolenia władz. Policjant „powietrzny” ścigał tak długo „przestępczy” samolot, aż zmusił lotnika do lądowania i oddał go w ręce władz sądowych. Typowo — doprawdy — amerykańska „historyjka”.

Miły błąd natury.

Często czytamy o figlach płatanych przez naturę. „Figle” te są nieraz smutne. Bracia Sjamscy, dzieci o dwóch rękach, kilku nogach, dzieci w inny sposób zniekształcone, od urodzenia naznaczone piętnem nieszczęścia, oto przykłady przykrych figłów natury. Są jednak również niektóre wesołe. Oto np. matka natura właśnie tak wesoło zażarto-

wała sobie z biednych wieśniaków węgierskich, niejakiego Stefana Pök i jego żony, obdarzając ich odrazu czworakami, wśród których urodziły się trzy dziewczynki i chłopiec. Innego znów rodzaju wesołym „figlem” natury jest historia niejakiej p. Plunkelt, obywatelki irlandzkiej, która obchodząc niedawno 109-tą rocznicę swych urodzin, bynajmniej nie jako dziecienną staruszką, lecz jako żywa i miła gospodyni, bawiła swych gości opowiadaniem o swych podróżach z przed lat stu i o sympatji, jaką się cieszyła ze strony Waltera Scotta, będąc małym dzieckiem. Wreszcie równie zapewne miłym figlem natury jest historia żyjących do dziś w Stanach Zjednoczonych dwóch 90-cio letnich siostr - bliźniaczek, które, nie rozłączając się z sobą przez całe życie, zachowały całkowitą świeżość umysłu i podobno — marzą o zamążpójściu.

POLOWANIE KSIĘCIA WALJI.

Angielski następca tronu, książę Walji, wyjeżdża w tych dniach — jak zwykle o tej porze każdego roku — na polowanie, tym razem do Afryki. Pierwszym etapem jego ekspedycji będzie Kapstat, dokąd udaje się okrętem „Kenilworth Cartle” i gdzie spędzi dwa tygodnie w gościnie u tamtejszego gubernatora angielskiego. Następnie, po odbyciu wycieczki koleją i autem w okolice jeziora „Tanganyika”, obfitującego w wspaniałą zwierzynę, rozpocznie polowanie, trwające kilka tygodni.

OLBRZYMI TUNEL.

Ostatnio w Japonii koło miasta Shimisogoe na wyspie Hondō dokończono budowę tunelu długości 10-ciu kilometrów, a więc najdłuższego z ostatnich, jakie dotąd znajdowały się na Dalekim Wschodzie. Prace nad wykonaniem tego dzieła trwały około 7-miu lat.

200 milionów złotych

Zapłaciła Polska w ciągu roku za filmy zagraniczne.

Pozycję bierną bilansu płatniczego, obciążającego również i wydatki, związane z wyświetlaniem obrazów zagranicznych w naszych kinach, oraz z tłumaczeniem dzieł obcych na język polski.

Za prawo wyświetlania dobrego obrazu płaci się od 3.000 do 5.000 dolarów, przeciętna licencja kosztuje 1.000 dolarów. Z tego tytułu zapłaciła Polska zagranicą w r. 1928 blisko 20 milionów złotych.

Polskie filmy bywają również wyświetlane zagranicą. W tym samym roku uzyskaliśmy za prawo wyświetlania naszych filmów sumę 800.000 złotych. — Gros wydawanych w Polsce książek, to tłumaczenia zagranicznej beletrystyki. Z tego powodu pokaźne sumy wypłaca się autorom zagranicznym tytułem honorarium zgodnie z konwencją berneńską i międzynarodowym prawem ochrony praw autorskich.

Np. Dyrekcja Teatrów Miejskich w Warszawie zapłaciła w r. 1928 zagranicą z tytułu tantiem autorskich i kompozytorskich sumę 59 tys. złotych.

Główny Urząd Statystyczny w wydanym niedawno bilansie płatniczym za rok 1928 szacuje wy-

datki z tego tytułu ogółem na sumę 2 milionów złotych.

WĘGRY I RUMUNJA ZNOSZĄ WIZY PASZPORTOWE.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, iż w ostatnich dniach toczyły się pomiędzy rządem węgierskim i niemieckim rokowania w sprawie wzajemnego zniesienia wiz paszportowych pomiędzy obydwojma państwami. Rokowania doprowadziły do pomyslnych rezultatów, tak że odtąd obowiązywać ma w ruchu zagranicznym pomiędzy Niemcami i Węgrami tylko konieczność paszportowa. Udzielenie wiz podróżnym, udającym się z Węgier do Niemiec i odwrotnie — odpadnie najzupełniej.

TROSKI POSŁANEK ANGIELSKICH.

W parlamencie angielskim zasiada — jak wiadomo — wcale poważna cyfra kobiet - posłów, które wchodzi w skład wszystkich partyj politycznych. Mimo różnic, jakie dzielą poszczególne grupy partyjne od siebie, znalazły jednak posłanki angielskie drogę do wzajemnego porozumienia się. Stało się to — jak zwykle — przy okazji omawiania... strojów kobiecych. Oto bowiem jedna z posłanek, pani dr. Marion Filips zaproponowała swym koleżankom specjalny ubiór, który przywdziewać miałyby posłanki w czasie debat parlamentarnych. Pomysł p. Filips znalazł ogólną aprobatę — i oto w najbliższym już czasie paradować będą posłanki angielskie w jednolitym stroju, przedstawiającym się następująco: Dłuższa suknia z czarnej crep-de-chiny, która na rękawach i na wycięciu szyi posiadać będzie obramowanie z futra.

ILU BEZROBOTNYCH POSIADAJĄ STANY ZJEDNOCZONE A. P.?

Wedle obliczeń, ogłoszonych ostatnio przez amerykański departament pracy, znajduje się obecnie na całym terenie Stanów Zjednoczonych A. P. przeszło trzy miliony bezrobotnych. Silny wzrost bezrobocia zauważyć daje się zwłaszcza w ostatnich tygodniach skutkiem ograniczenia pracy w amerykańskim przemyśle luksusowym. Stan ten spowodowany jest głównie następstwami słynnego krachu giełdowego.

Popierajcie tylko
WYROBY KRAJOWE.

H - U - M - O - R

Inny człowiek.

Zona: Wczoraj przyrzekłeś mi uroczystość, że przestaniesz pić, że staniesz się zupełnie innym człowiekiem, a dziś znów jesteś pijany.

Mąż: No tak, stałem się innym człowiekiem, ale widocznie mam pecha bo ten drugi człowiek taki sam pijak, jak tamten. (m)

— Straszne — mówi ciocia z oburzeniem — dziś, aż dwóch lowelasów szło natarczywie za mną, gdy byłam w mieście.

— Ależ cioteczko! — uspokaja Janeczka — wystarczyłoby, gdybyś była się odwróciła. (m)

U murzynów

— Znowu włoczyłaś się z tymi angielskimi marynarzami. Ej dziewczyno — dziewczyno. Przyszłość twoja przedstawia mi się w bardzo białych kolarach. (m)

Mamo, czy Pan Bóg zachorował? — pyta pięcioletni Adaś.

— Co za pytanie, synku? Dlaczego? — A bo tatuś dziś przy obiedzie powiedział, że Pan Bóg doktora wujaszka powołał do siebie... (m)

8-godzinny dzień pracy.

Czy wiecie, że w ostatniej katastrofie okrętowej zginął słynny socjalista Brunenthaler?

— To dziwne! Wiadomo, że był on wyśmienitym pływakiem.

— Istotnie. Plywał przez ośm godzin jak ryba, potem zaprzestał pracować i poszedł na dno. (m)

Polecająca przeszkoda.

Szef: Z jakiegoż to powodu utraciła pani poprzednią posadę?

Biuralistka: Kierownik biura nadszedł w chwili, kiedy całowałam szefa firmy

Szef: Hm... to sprawa poważna.. Ale ostatecznie jest pani przyjęta. Proszę przyjść jutro do biura. (m)

Nauczyciel: Kto cię stworzył?

Anielka: Pan Bóg mnie stworzył, ot taka małaśka, a resztę to sama urosłam.



„Na Boga! U pana się przecież pali”.
„Zdaje się panu— nasza kucharka ma dzisiaj wolne i moja zona gotuje sama”.
(„Pele — Mele“)

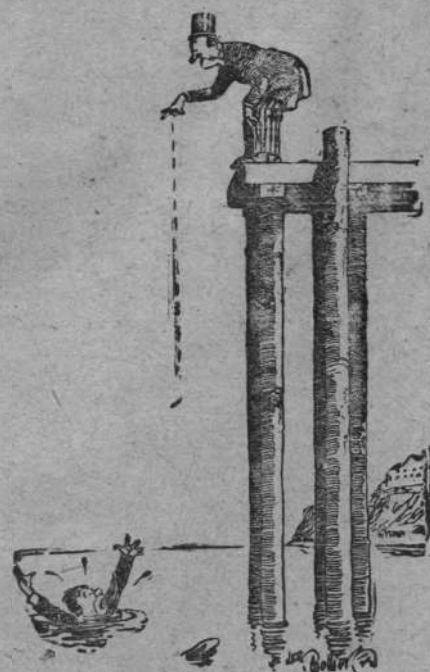


„Czynisz zapewne już przygotowania na solowanie?”
„W tym roku wyjątkowo pauzuję, gdyż ceny w sklepach z dziczyzną są mi za wygórowane”
(„Petit Parisien“)



„Azadka”

Kobieta, stojąca w oddali. „Patrzy tylko, co za odważny mężczyzna”. („Life”) (m) kobiereca? (m)



Profesor, który kiedyś słyszał że tonący nawet słomki się chwytą.
(„Passing Show“)



„Nie siedź na zimnym kamieniu chłopcze, bo możesz się zaziębić”.
„Nie obawiam się tego, gdyż przed chwilą dopiero otrzymałem baty.”
(„Kasper“)

Spadkobierca.

Znany milioner żydowski Rotszyld wyplacał co miesiąc dla dwóch biedaków 10 dolarów. Ponieważ byli to bracia, więc za pomocą zgłaszał się zawsze jeden i brał pieniądze dla obu. Gdy jeden z nich zmarł a pozostały przy życiu zgłosił się po pieniądze, Rotszyld dał mu tylko 5 dolarów.

— Dlaczego 5, a nie 10? — mówi żydek.
— Bo przecież twój brat zmarł.

— Co z tego? Czy pan został jego spadkobiercą? (m)